Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII. Dnia 1-go sierpnia 1936 r. Nr. 15.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 I 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Od Redakcji i Wydawnictwa.

W chwili kiedy cały Naród spieszy z ofiarami na Fundusz Obrony Państwa, pragniemy i my spełnić swój obywatelski obowiązek. W tym celu postanowiliśmy w okresie wakacyjnym nie wydawać numeru w dniu 15 sierpnia, a uzyskaną tą drogą oszczędność złożyć w imieniu naszych Prenumeratorów na rzecz F. O. N.

O gruntowną reformę zagadnienia urzędniczego!

Zagadnienie urzędnicze zamiast krystalizować się i z biegiem lat umacniać się na pewnych zasadniczych przesłankach, ulega stałemu pogarszaniu się z roku na rok.

Aparat urzędniczy zamiast krzepnąć, załamuje się, gdyż brak mu jasnych wytycznych, brak podwalin pod rozbudowę, która — ze względu na interes Państwa — musi się oprzeć na stałych, mocnych, przemyślanych i celowych przesłankach.

Niestety, stwierdzić to musimy z przykrością, nie widzimy w rozwiązaniu tego problemu ani celowości, ani jasnego programu na przyszłość, czego dowodzi szereg faktów.

Zacznijmy od ostatniego

dekretu emerytalnego.

Jednem pociągnięciem pióra przekreśla się zasadnicze pojęcia prawne, pozbawiając szerokie rzesze zagwarantowanych, wysłużonych i zapłaconych uprawnień, stanowiących podstawę ich egzystencji.

Rzecz dla obecnych czasów charakterystyczna — **krzywdzący dekret zaczął działać zaraz, natychmiast** po jego zjawieniu się — mimo, że dekret ten, jak wykazano i z trybuny sejmowej udowodniono, **łamał prawo, podważył sprawiedliwość i praworządność.**

Na to wszystko wystarczył jeden dzień wejścia w życie dekretu.

Na naprawienie jaskrawych krzywd, mimo zapewnienia władz, czekać się musi szereg miesięcy. Dekret miał być cofnięty w pierwszych dniach lipca. Zaczyna się już sierpień, a dekret obowiązuje nadal, mimo świadomości wyrządzenia krzywdy, mimo rozgoryczenia i makabrycznych nastrojów, mimo masowych protestacyjnych wieców, mimo niepożądanych, a nawet niebezpiecznych objawów, sięgających coraz głębiej we wszystkie warstwy społeczne.

Zamierzone tą drogą oszczędności, które z łatwością można było znaleźć gdzieindziej, nie pozostają w żadnym stosunku do zaistniałego zła, nietylko ze względu na niesprawiedliwości krzywdzące ludzi, ale także ze względu na szkody wyrządzone Państwu, przez podważenie zasady praworządności. Dekret ten przerodził się w „biblijną ścianę płaczu".

A teraz przejdźmy do

Fabrykantów masowych emerytur.

Właściwem źródłem nieszczęść, związanych z dekretem emerytalnym, są osławione **biura personalne.**

Szefowie tych biur, najczęściej ex-wojskowi, nienadający się do prowadzenia tak odpowiedzialnych agend, przeistoczyli się w fabrykantów emerytów, **nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności.**

Ile w ten sposób wyrządzono krzywd, ile popełniono niesprawiedliwości, tegoby nie spisał na wołowej skórze.

Nie kierowała nimi fachowość, bo się na tem nie znali, ani znajomość ludzi i ich właściwej wartości, bo o tem nie mieli pojęcia, ale samowola, widzimisię nieodpowiedzialnego przełożonego, jak wprost nie anonimowy donos.

W takiej to makabrycznej atmosferze zrodziła się istna „rójka" emerytalna, prowadząca do katastrofy i do ostatniego „dekretu". Twórcy tego nieszczęścia, t. j. referenci personalni powinni być **za swą szkodliwą działalność pociągnięci do surowej odpowiedzialności.**

Wytworzyła się na tym odcinku wprost paradoksalna sytuacja — **wiele, bardzo wiele ludzi spożywa przedwczesny żółcią zaprawiony chleb emerytalny, podczas gdy sprawcy są na stanowiskach nadal, awansowali, lub nawet dostali odznaczenia!**

Reforma i to natychmiastowa jest tu piekącym nakazem chwili!!

A ostatnia

ustawa uposażeniowa, z osławionemi dodatkami funkcyjnemi

czy może być nadal tolerowana?

Specjalną kartę w niedawnej przeszłości zapisał Wacław Jędrzejewicz, kiedy to wprowadził swoje słynne reformy — polegające na cofnięciu uposażeń o jedną grupę wstecz, co się równało formalnemu zdegradowaniu, przyczem, z oszczędności uzyskanych na grupach najniższych i średnich, utworzył niepopularne dodatki funkcyjne, sięgające w grupach najwyższych nawet do wysokości kilku tysięcy złotych.

W ostatnich nad wyraz ciężkich czasach **obcięcie głodowych pensyj u biedaków**, przy równoczesnem **podniesieniu poborów w grupach wyższych i najwyższych, nie jest rzeczą budującą. Dodatki funkcyjne zyskały sobie miano niemoralnych**, czemu dał wyraz, wobec delegacji pracowniczej, b. premjer **Kościałkowski**, w czasie swego urzędowania.

Czy rzeczy niemoralne mogą być tolerowane?

Dziś, kiedy się żąda ofiarności na rzecz Państwa od wszystkich obywateli, w pierwszym rzędzie **powinne paść ofiarą owe dodatki funkcyjne, które muszą zniknąć i to jak najprędzej!**

Stawiamy sprawę jasno — bez targów i kompromisów.

Do powyższych uwag natury zasadniczej musimy dodać sprawę

awansów, oraz obsad urzędów właściwymi ludźmi.

Ostatnia afera Parylewiczów musi pociągnąć za sobą również konsekwencje i **rewizję dotychczasowych metod, której na imię nepotyzm.** Afera ta nie ma sobie równych nawet w krajach zagranicznych. Na przestrzeni 80 lat — jak podała prasa wiedeńska — jest to druga tego rodzaju afera w Europie.

Przy obsadzaniu ważnych posterunków publicznych nie wystarczy samo pokrewieństwo z osobami wpływowemi — trzeba mieć głowę i kwalifikacje na zajmowany urząd.

Awansowanie młodego człowieka może mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach, ze względu na nadzwyczajne uzdolnienie, lub wybitne zasługi — nigdy zaś ze względu na pokrewieństwo, bo to podkopuje zaufanie do władz, krzywdzi szereg naprawdę zasłużonych i nieraz bardzo wybitnych pracowników.

Ostatnie afery łapówkowe, związane z ludźmi protekcyjnego autoramentu, powinne nareszcie otworzyć oczy tym, którzy o tych rzeczach decydują, tembardziej, że w Polsce **nie brak ludzi**

nerwowych, którzy pochowani są gdzieś po kątach, chociaż powinni być na froncie.

I jeszcze jedna sprawa,

obsada wojskowymi stanowisk cywilnych.

Zgóry się zastrzegamy, że jesteśmy wielbicielami naszej siły zbrojnej, w której widzimy główną ostoję naszego bezpieczeństwa. Ściśle biorąc, jesteśmy wszyscy żołnierzami w razie potrzeby. Musimy jednak rozróżnić między dobrym żołnierzem a dobrym urzędnikiem. To są rzeczy różne — można być świetnym żołnierzem, ale kiepskim urzędnikiem.

Dobry żołnierz, dobry oficer ma mieć swoje miejsce przy armji. Kto się do armji nie nadaje, ten nie powinien nigdy piastować urzędu cywilnego, który wymaga specjalnego przygotowania i specjalnego nastawienia psychicznego.

Jeżeli uwzględnimy fakt, że wojskowość dbając o dobór ludzi — usuwa słusznie ze swych szeregów tylko „szmelc", to należy postawić pytanie dlaczego to, co wojskowość uważa za „szmelc" ma tworzyć „elitę" w służbie cywilnej, kiedy na brak ludzi i możność wyboru nie można narzekać.

I tu reforma jest koniecznie potrzebną!

—— -ooo- ——

Próby rozbicia zwartości organizacyjnej emerytów.

Lwowski „Wiek Nowy" zamieszcza ciekawe wiadomości o próbach rozbicia „frontu" emerytalnego, w walce podjętej o uchylenie dekretu listopadowego, frontu, którego zwartość dotychczasowa sprawiła, że wytworzyło się wśród emerytów poczucie solidarności i godności osobistej, a nazewnątrz wrażenie siły, jaką przedstawia świat emerytalny i olbrzymia, solidaryzująca się z nim część społeczeństwa.

Tę jednolitość usiłuje się teraz rozbić. Prasa i radjo zaczęły tu i ówdzie „mędrkować" na temat, że nie wszyscy emeryci są jednakowi, że nie wystarczy ich wysługa lat, lecz że trzeba ich zasługi skontrolować. Te głosy przeszły do parlamentu a nawet przez jakiegoś referenta dostały się do oficjalnego projektu nowej ustawy.

Myśl wyodrębnienia wśród emerytów uprzywilejowanej „elity" znalazła też szczególny wyraz w wydarzeniach „terenowych". Oto w Samborze pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Sprawa nagła! — Donosi się, że powstał projekt utworzenia nowego „Związku emerytalnego b. kombatantów wojennych", to jest tych emerytów, którzy brali czynny udział w wojnach i byli uczestnikami walk frontowych. Członkowie tego związku pragną przez tę organizację uzyskać podobne prawa i przywileje, jakie mają członkowie Związku Legjonistów, oraz zamierzają energicznie starać się o uchylenie krzywdzących dekretów emerytalnych, zwlaszcza dla tych emerytów, byłych kombatantów, którzy nie mają minimum egzystencji życiowej. Informacyj udziela Antoni Maszczak w Samborze ul. Hołówki 15".

Podając tę odezwę słusznie zauważa Wiek N., że jego autor dobrze zastosował się do tych nastrojów, jakie usiłują wzniecić wrogowie emerytów. Z jakiejkolwiek bowiem strony brać ten występ, jest on dla emerytów szkodliwy, bo rozbija potrzebną właśnie w tej chwili solidarność emerytów w dążeniu do odzyskania nabytych a utraconych praw. Stanowisko emerytów, których przedstawicielstwo na terenie Małopolski wychodzi z założenia, jest takie, że emerytura należy się za pracę zawodową w ciągu całego życia, a nie za jakiekolwiek inne walory. Wszyscy emeryci są sobie równi i niema wśród nich miejsca na jakąś „elitę", gdyż wszyscy równie dobrze służyli Polsce, swym codziennym wysiłkiem przez długie lata.

Należy tedy strzec się przed takiemi próbami wytwarzania jakichkolwiek odłamów „elitarnych". *la.*

Tragizm bezrobocia wśród młodzieży.

W poprzednim numerze „Jedności" zamieściliśmy opis tragicznego wypadku, który zdarzył się w Warszawie na tle niemożności znalezienia pracy przez młodą studentkę. Popełniła ona zamach samobójczy po wielu, bezskutecznych próbach znalezienia podstaw egzystencji. List, pozostawiony przez nią do rodziców posiada jaskrawą wymowę, jako wymowne oskarżenie istniejących stosunków.

Zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży zaciążyło nad życiem społecznem Polski już od szeregu lat. Liczba ogółu bezrobotnych z każdym rokiem wzrasta, nędza zwiększa się i wyczerpują się wszelkie zasoby. Bezrobocie sięga coraz głębiej w nasze społeczeństwo.

Bezrobotny nie ma co jeść, nie ma za co utrzymać rodziny, czem nakarmić dzieci. To właśnie zagadnienie — utrzymania rodziny stało się od początku akcji walki z bezrobociem, najbardziej palące i jaskrawe. Rozumowano bardzo słusznie, że jeśli nie można dać pracy wszystkim, lepiej jest wybrać to, co uważano za mniejsze zło społeczne: zatrudnić raczej dorosłego żywiciela rodziny, niż młodego chłopca.

Jako jeden ze środków walki z bezrobociem wysunięto postulat usuwania nadmiernej liczby młodzieży z zakładów pracy i zastępowania ich pracownikami dorosłymi, mającymi rodziny na utrzymaniu. Obawiano się bowiem, że przemysł w poszukiwaniu taniego robotnika, zechce bardziej jeszcze, niż dotychczas, korzystać z pracy młodocianych i będzie redukować dorosłych. Nastąpićby wówczas mogło niewłaściwe zupełnie przesunięcie ról wewnątrz rodziny: ojciec pozostanie bez pracy, a niedorosły chłopak będzie pracował ponad siły, by utrzymać ojca i rodzinę.

Bezrobocie przybrało jednak takie rozmiary, iż przeszło wszelkie oczekiwania i przyniosło zupełne niespodzianki, przekreślające istniejące przewidywania. Pogarszająca się sytuacja na rynku pracy i nacisk olbrzymiej rzeszy bezrobotnych na ten rynek, wpłynęły na tak znaczną obniżkę poziomu płac robotniczych, że nastąpił tu całkowity przewrót.

Przedsiębiorcy opłacało się dawniej zatrudniać młodocianego, zamiast dorosłego, ze względu na niższą znacznie stawkę jego płacy. Dziś prawie każdy robotnik przyjmie i najniższą stawkę, byleby otrzymać pracę lub przy niej pozostać. A ponieważ dorosły robotnik pracuje lepiej i wydajniej niż młodociany, kalkulacja przedsiębiorstwa przechyla się obecnie raczej na korzyść zatrudnienia robotników dorosłych. Temi tylko gospodarczemi przemianami można wytłumaczyć sobie ogromny spadek zatrudnienia młodzieży w przemyśle, niewspółmierny w stosunku do ogólnego zmniejszenia się stanu zatrudnienia, jaki można zaobserwować w ciągu ostatnich kilku lat.

Kiedy bowiem w r. 1929 było młodocianych w przemyśle, według sprawozdań inspekcji pracy, 77.539, co stanowiło 6.9 proc. ogółu zatrudnionych, w r. 1934 było już ich tylko 23.492, t. j. 2.7 proc.

Młodzież znika z przedsiębiorstw przemysłowych — młodzież nie znajduje również zatrudnienia w rolnictwie.

Trzeba się liczyć z tem, że obecnie wchodzą w życie powojenne, zwiększone roczniki młodzieży, że mamy do czynienia z ogromnym przyrostem nowych kandydatów do pracy. Jeśli w roku 1935 mieliśmy młodzieży w wieku od 15 do 21 lat — 2.678 tys., to w r. 1936 mamy już 2.869 tys., w r. 1937 będzie jej, według obliczeń szacunkowych, 3.070 tys., w r. 1938 — 3.362 tys., w r. 1939 — 3.731 tys., w r. 1940 już 4.075 tys.

Blisko 3 miljony dziś i przeszło 4 miljony młodzieży za 4 lata młodzieży w wieku przedpoborowym, a mającej prawo do pracy — to zjawisko, które wymaga głębszego zastanowienia.

Sprawy bezrobocia młodzieży nie rozwiążą obozy pracy ani t. p. imprezy. Klęska ta wymaga radykalnych i nierównie głębiej sięgających środków.

Czy jednak nie istnieją już obecnie jakieś możliwości zatrudnienia dla inteligentnej zwłaszcza młodzieży? Jedno z pism codziennych (lwowski „Wiek Nowy") cytuje następującą rozmowę z działaczami spółdzielczymi:

— „Dajcie nam fachowych ludzi, a zrobimy cuda!" — taki ogólnie jest sens słów kierowników spółdzielczości Małopolski wschodniej. W tej chwili jest n. p. na tym terenie około 200 spółdzielczych placówek gospodarczych, wymagających natychmiastowego obsadzenia ich inteligentnymi pracownikami. Pensje niezłe: 250, 300 zł. i nawet więcej na początek, potem w miarę rozwoju poszczególnych spółdzielni i central dla zdolniejszych sił możliwości wielkie. Niestety tych ludzi brak i zamiast zapełnić luki, trudno nawet utrzymać obecny stan pracowników. Cóż oczywiście mówić o rozwoju spółdzielczości; wtedy trzebaby tysięcy odpowiednich ludzi.

Wymagania, stawiane kandydatom na placówki spółdzielcze są niezbyt wielkie. Wystarczy mieć ukończone studja handlowe wyższe lub średnie, względnie studja w zakresie rolnictwa. Przytem ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem nie są naogół lepiej sytuowani niż ze średniem handlowem, wszystko zależy od osobistej zdolności. Również dobre są stosunki personalne, duża samodzielność, możność pracy na terenie kulturalnym i politycznym w okolicy, łatwość utrzymania rodziny wobec naogół taniego życia i t. d."

Zdaniem autora — główny powód braku amatorów do objęcia podobnych placówek leży w powszechnej niechęci do zawodowej pracy gospodarczej. Nawet pracownicy z tej dziedziny marzą o zmianie zawodu, traktując swój warsztat pracy bez zapału, jak pańszczyznę i zdeklasowanie.

Jak się okazuje więc istnieją jednak takie dziedziny pracy gdzie brak kandydatów jest stały i dotkliwy. Trzeba te możliwości wyzyskać!

Reforma rolna a sprawa emerytalna.

W niektórych pismach pojawiła się szczególna wiadomość, podawana jako „pogłoska krążąca w kołach politycznych". Oto w związku z projektami ożywienia reformy rolnej przez sparcelowanie 200.000 ha rocznie, wyłonił się plan wyzyskania takich elementów, jak zaległości podatkowe wielkiej własności i jej zadłużenie w bankach państwowych i t. p. Wymagałoby to w ciągu czterech lat 180 miljonów gotówki. To jednak napotkało na opór ze strony czynników kierujących polityką finansową Państwa.

„Istnieje wprawdzie — powiadają dalej owe komunikaty — projekt zasadniczej przebudowy ustawy emerytalnej, by z oszczędności tą drogą uzyskanej zdobyć pokrycie dla planu reformy rolnej ale rzecz wymaga dłuższych przygotowań".

Ta rewelacyjna wiadomość o zamiarach nowego zaoszczędzenia na emerytach aż 180 miljonów (!) potrzebnych na przyśpieszenie reformy rolnej, jest wprawdzie wypowiedziana przez owe komunikaty bardzo tajemniczo i mglisto, lecz niemniej, a może właśnie dla tego, wywołało wśród sfer emerytalnych wprost rozpaczliwy nastrój, zwłaszcza że nikt nie stara się o to, by tego rodzaju wiadomości dementować i zaniepokojonych w jakikolwiek sposób uspakajać. Niemożna się zaś dziwić zdenerwowaniu udręczonych do najwyższego stopnia wytrzymałości, gdy się im z jakim szczególnym sadyzmem, w sposób tajemniczy i niedomówieniami „obiecuje" jakieś nowe oszczędności. Wśród tych nastrojów każda nawet najmniej prawdopodobna pogłoska budzi łatwo panikę i głębokie zaniepokojenie. *Ł.*

Triumf „Święta Pracy".

Przed kilkoma laty byliśmy pierwsi, którzy ogłosiliśmy myśl pierwszorzędnego znaczenia dla całego kraju. Idea ta, podjęta przez niestrudzonego głosiciela **Jana hr. Potockiego** z Rymanowa Zdroju, polega na ofiarowaniu jednego dnia pracy bezinteresownie na cele dobra publicznego, jak budowę dróg, mostów, domów ludowych, kaplic, parków gminnych, meljoracyj rolnych i t. d.

„Święto Pracy" to nie pięknie brzmiące słowo, ale to czyn walny, który zrealizował już cały szereg miejscowości, jak Rymanów, Posada Górna i Dolna, Deszno, Wołtuszowa, Jaśliska, Łężany, Dukla, Białoboki i tyle innych miejscowości w ziemi sanockiej, krośnieńskiej, leskiej, przeworskiej, lwowskiej i t. d.

Setki kilometrów dróg nowozbudowanych, drugie setki kilometrów dróg ponaprawianych, osuszone bagna, zbudowane parki — są tego wymownym dowodem.

W połowie sierpnia tego roku odbędzie się Zjazd górski w ziemi sanockiej, gdzie zbiorą się przedstawiciele regjonów karpackich od Olzy na Śląsku, po Czeremosz na wschodzie. Obok barwnej defilady grup regjonalnych przed ministrem generałem **Kasprzyckim**, jeden dzień **jest przeznaczony na budowę drogi systemem „Święta Pracy"**, pod osobistym kierunkiem autora tej idei **Jana hr. Potockiego.**

W dniu tym przedstawiciele całej Polski będą mogli na własne oczy oglądać, co znaczy ofiarna praca dla Polski i jak wielkich rzeczy można dokonać wspólnym i ofiarnym wysiłkiem.

Dzień ten niech będzie nietylko **triumfem** „Święta Pracy" w ziemi sanockiej, ale niech się stanie przykładem dla rodaków z różnych stron Polski.

W szerzeniu tej idei braliśmy udział od początku jej narodzin, dziś pragniemy być propagatorami dalszego triumfu „Święta Pracy" na ziemiach całej Polski.

Dr J. Kr.

LWÓW

Protest emerytów

przeciw niesłychanemu wystąpieniu J. Jagielskiego w Warszawie.

W odpowiedzi na enuncjację „Pata" oraz reportażu radjowego **Jerzego Jagielskiego**, redaktora Agencji „Iskra", że emerytom tzw. zaborczym **nie przysługują żadne prawa międzynarodowe** i że świadczenia emerytalne, które pobierają, **są darem z łaski**, — naprowadzamy co następuje:

Dekret Prezydenta R. P. z dnia 23/XI. 1935 i rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7/XII. 1935 o zmianie przepisów emerytalnych ogłoszone w Dz. U. P. Nr. 85 i 95 są ustawami wyjątkowymi, zwróconymi przeciw emerytom państwowym, którzy służyli w państwach zaborczych, przeciw wdowom i sierotom.

Te dekrety godzą niemal wyłącznie w emerytów z Małopolski.

Emeryci z Małopolski służyli wprawdzie w państwach zaborczych, **ale na polskiej ziemi i dla polskiego społeczeństwa, dali dowody wysokiego patrjotyzmu polskiego, poświęcenia dla sprawy narodowej, nie uznawali kordonów, pracowali z rodakami innych dzielnic, wychowali legjonistów Marszałka Piłsudskiego, obrońców Lwowa, kresów wschodnich, wolności z r. 1920 i spółdziałali z nimi.**

Po zawarciu **pokoju w Brześciu** w r. 1918, **wszyscy urzędnicy małopolscy. Polacy, mimo stanu wojennego opuścili warsztaty pracy i żywiołowo zaprotestowali przeciw temu pokojowi.**

Że tak było, jest powszechnie wiadome, a dowodzi tego także dzieło **„Obrona Lwowa"** tom II. wydawnictwo Towarzystwa Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich przy D. O. K. VI. (Oddział Wojskowego biura historycznego) str. 359, 832, 833, 901, 903, 905; 906; 913, 918, 850 do 853, 860, 862 do 868.

Zawarte w art. 2 ust. 1 i 2 wspomnianego dekretu postanowienia **naruszają podstawowe nabyte prawa emerytów** z tytułu ich służby w państwach zaborczych, stoją **w rażącej sprzeczności** z ustawą emerytalną z 11/XII. 1923 art. 15 i 81. tudzież **zagwarantowanymi tymże emerytom uprawnieniami z tytułu tejże wysługi przez traktaty międzynarodowe**, a mianowicie: traktat **Wersalski** z 28/VI. 1919, traktat **w St. Germain** z 10/IX. 1919 i **konwencją rzymską** z 6/II. 1922 art. 1 i 3 ratyfikowaną dnia 13/III. 1929 uroczystymi słowami obecnego Pana Prezydenta R. P.: „Oświadczamy, **że jest przyjęta i przyrzekamy, że będzie niezmiennie zachowywana".**

Ustawą z dnia 11/XII. 1923 zażądano od b. urzędników państwa austrjackiego a pozostających w służbie państwa Polskiego cesji praw emerytalnych w państwie austryjackiem, które spożytkowano i kazano sobie za nie zapłacić złotem, nieruchomościami i majątkiem ruchomym.

Propozycje Zrzeszeń emerytalnych cofnięcia dekretu listopadowego i grudniowego i zrównoważenia budżetu przez zmniejszenie dodatków funkcyjnych czynnych urzędników, spotkała się z twierdzeniem, że dodatki te dotyczą najbiedniejszych funkcjonarjuszów i zmniejszone być nie mogą. Stwierdzamy, że dodatki funkcyjne, które demoralizują, a idą w miljony, otrzymują nie najbiedniejsi, lecz uprzywilejowani urzędnicy i nic nie stoji na przeszkodzie, zmniejszenia ich na rzecz skrzywdzonych emerytów.

Dodajemy, że wszystkie państwa sukcesyjne, jak **Włochy, Rumunja, Czechosłowacja** i **Jugosławia**, ściśle dotrzymują warunków traktatów międzynarodowych.

1) Polskie Towarzystwo Emerytowanych Pracowników Państwowych we Lwowie.
2) Związek Oficerów W. P. w st. sp. we Lwowie.
3) Sekcja Emerytów T. N. S. W. we Lwowie.
4) Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narod. Naucz. Szkół Powsz. Oddział we Lwowie.
5) Koło Emerytów Z. N. P. we Lwowie.
6) Centralny Związek Emerytów Kolejowych wdów i sierót we Lwowie.
7) Oddział Emerytów Zjedn. Kolejowców Polskich we Lwowie.

Pod uwagę emerytów.

(Artykuł dyskusyjny).

Leży przed nami pierwszy numer „Emeryta" poświęcony ostatniemu dekretowi. Inicjatorom przyświecała myśl utworzenia specjalnego organu, w tem widocznie przekonaniu, że sami potrafią wywalczyć należne prawa i obronić się przed krzywdą.

Nie negując bynajmniej dobrych intencyj inicjatorów, sądzimy, że popełnili oni błąd i to błąd dużej miary. Pismo, które rozchodzi się tylko między emerytami, nie może w życiu publicznem i szerszej opinji odegrać poważniejszej roli.

Byłoby o wiele rozsądniej związać zagadnienie emerytalne z *organem pracowników czynnych*, boć zagadnienie to dotyczy tak jednych, jak i drugich. Wszak pisma takie istnieją i mają już w tym kierunku wyrobioną uczciwą markę. A skoro takie pisma istnieją, to pytamy, po co stwarzać nową placówkę, która w najlepszym razie może prowadzić życie suchotnicze, boć przecież emerytów nie stać na to, by stworzyć silny i wpływowy organ.

Piszemy o tem na podstawie długoletniego doświadczenia, oraz ze względu na to, że jesteśmy przeciwnikami rozdrabniania i tak słabych sił, które należy raczej skupić, aniżeli rozbijać na dalsze atomy.

Zagadnienie to poruszamy w formie artykułu dyskusyjnego.

DIETY FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie, ustalające szczegółowo diety służbowe dla różnych kategoryj urzędniczych.

Dieta wyznaczona dla prezesa Rady Ministrów wynosi 90 zł. dziennie, dla ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najw., pierwszego prezesa Tryb. Admin. 50 zł. dziennie, i t. d. Dla 11 grup uposażeniowych diety wynoszą po 5 zł. dziennie.

Rozporządzenie ustala również diety w wojsku. Dieta marszałka wynosi 90 zł., generała broni 50 zł., generała dywizji 35 zł. i t. d.

Prawo przejazdu w pierwszej klasie przysługuje funkcjonarjuszom państwowym w grupach od pierwszej do piątej, oraz oficerom wyższych stopni od majora, attaches wojskowym, ambasadorom, sędziom i prokuratom w stopniu od pierwszego do trzeciego, dalej oficerom policji i straży granicznej od pierwszej do czwartej grupy.

Z życia i prasy.

OKÓLNIK PREMJERA O METODACH PRACY STAROSTÓW.

P. premjer Sławoj-Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych, podpisał okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów. Okólnik ten, opierając się na obserwacjach, poczynionych przez p. premjera w czasie podróży inspekcyjnych, podkreśla konieczność stosowania właściwych metod pracy starostów.

Podstawą pracy starosty musi być, według okólnika p. premjera, dokładna i całkowita znajomość powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych. Znajomość ta musi opierać się na ciągłym, bezpośrednim kontakcie z ludnością. Ponadto obowiązkiem starosty jest informowanie władz przełożonych o sytuacji w powiecie. Okólnik stwierdza, że informacje władz lokalnych zawierają niekiedy nietylko błędy co do faktów, ale nacechowane są bądź nieuzasadnionym pesymizmem i wyolbrzymianiem zjawisk ujemnych, bądź też nadmiernym optymizmem — zapowiada pociąganie do surowej odpowiedzialności starostów za błędne lub bezkrytyczne informacje.

Następnie okólnik podkreśla, że skuteczna administracja musi być planowa, skoordynowana z poczynaniami innych działów administracji publicznej, samodzielna, czyli nie uchylająca się od odpowiedzialności drogą ciągłego oglądania się na władze przełożone, oraz wymaga inicjatywy twórczej, nie sięgającej po doraźne, tanie efekty.

W okólniku p. premjer poleca ponadto szczególną czujność w zakresie spraw, związanych z przygotowaniem obrony Państwa oraz przypomina odrębne zarządzenie poświęcone zagadnieniu szybkiego i skutecznego załatwiania spraw ludności, zgłaszającej się w starostwach.

NADZÓR WOJEWODÓW NAD ADMINISTRACJĄ NIEZESPOLONĄ.

Do wszystkich urzędów centralnych rozesłany został okólnik Pana Prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskiego pozostający w związku z ostatniemi inspekcjami Pana Premjera. W okólniku tym podkreślone zostało, iż ostatnie inspekcje przekonały Pana Premjera, że przestrzeganie godzin urzędowania i obsługa interesantów pozostawiają wiele do życzenia. Wobec powyższego Pan Premjer zaleca, jako osobistą funkcję dodatkową wojewodom nadzór nad urzędami administracji niezespolonej znajdującemi się w obrębie ich działania. Nadzór ten obejmuje nawet monopole i przedsiębiorstwa państwowe. Wyjęte są spod tego nadzoru resorty Ministerstwa Spraw Wojskowych. O wynikach nadzoru nad urzędami, składane będą sprawozdania Panu Premjerowi, których odpisy wojewodowie przesyłać będą właściwym ministrom.

Wskutek stwierdzenia niepunktualności w urzędowaniu, szereg urzędów centralnych zastosowało już specjalne rygory. W ministerstwach wprowadzono listy obecności, na których podpisywać się mają urzędnicy codziennie. Listy te przekładane będą do sprawdzenia dyrektorom departamentów codziennie o godz. 8 min. 10. W specjalnych okólnikach podano do wiadomości urzędników, że niepunktualność w urzędowaniu pociągać będzie za sobą postępowanie dyscyplinarne z art. 21 i 22 ust. o państwowej służbie cywilnej. Nawet dyrektorzy departamentu zobowiązani zostali w niektórych ministerstwach do usprawiedliwiania z góry swojej zamierzonej nieobecności.

ZAPROSZENIE URZĘDNIKÓW POLSKICH NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W BERLINIE.

„National Sozialistische Beamten-Ztg.", urzędowy organ urzędników niemieckich, wydał specjalny numer, poświęcony Igrzyskom Olimpijskim. Na pierwszej stronie tego numeru przywódca państwowego związku urzędników niemieckich zamieścił następującą odezwę do urzędników polskich:

„Jako dowódca jednolitej organizacji urzędników niemieckich, witam jaknajserdeczniej wszystkich obywateli Polski, którzy, jako nasi ukochani goście, wezmą udział w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie. Spodziewam się, że polscy urzędnicy skorzystają licznie z okazji odwiedzenia Niemiec. Niemieccy urzędnicy ze swej strony zrobią wszystko, aby swym polskim kolegom uczynić pobyt w Niemczech jaknajprzyjemniejszym".

Z chwili.

Pobyt w uzdrowisku, który nie wychodzi na zdrowie.

Z tymi wyjazdami letnimi to bywa z reguły tak: Najpierw postanawia sobie człowiek nigdzie nie wyjeżdżać. Trudno, ciężkie czasy! Ale to się tak tylko mówi, gdy doktor znajdzie u jednego dziecka powiększone gruczoły, u drugiego niežyt i skłonność do anemji i zacznie dobrodusznie doradzać, że „lepiej temu wcześnie zapobiedz", co jednak najgorsze, gdy dzieciska zaczną się żalić, ze „wszyscy wyjechali, tylko my nie". wówczas wszelkie heroiczne postanowjenia miękną i człowiek wyskrobawszy sobie resztę czupryny w zakłopotaniu, skąd wziąć pieniądze, wydostaje je w jakiś sposób, bo pieniądze przy całej oporności mają tę szczególną właściwość, iż gdy ich koniecznie potrzeba, to się zawsze „znaleźć muszą".

Więc jedziemy w góry! „W góry, w góry miły bracie, tam „kurtaksa" czeka na cię!". Tak by musiał dziś pisać Wincenty Pol swą „Pieśń o Ziemi naszej", albowiem wszelkie opiewane w niej cuda przyrody uległy stosownie do dzisiejszego „regimeu" reglementacji, która postarała się przedewszystkiem o opodatkowanie powietrza i wogóle o to, by na letników nastawić jaknajwiększą ilość rozmaitego rodzaju nakazów płatniczych.

Jechać gdzieś, to znów nie taka prosta sprawa, jakby się wydawało. Sienkiewiczowski sceptyk Bukacki mawiał: „Podróż to jest właściwie nic. Poprostu siada się i jedzie". Ba, kiedy dziś niema nawet na czem siadać, albowiem wszyscy chcą jechać i akurat w tym samym dniu i tym samym pociągiem co ty! Wszędzie znajomi na widok których chce się kląć i wysyłać do djabła podczas, gdy oni najwidoczniej żywią wobec ciebie, te same pobożne pragnienia. Cały peron wygląda, jak jedno wielkie koczowisko wygnanego narodu. Na stosach tobołów siedzą mamy, usiłujące utrzymać w kupie rozbiegane stadko dzieci, gdy tymczasem ojciec spocony, zdenerwowany, przepycha się przez tłumy, uganiając się za utraconym numerowym, który zapodział gdzieś jeden koszyk. Nieslychany harmider. Na domiar przez dworcową halę przejeżdża pociąg towarowy, którego lokomotywie zachciało się właśnie wydać w tem miejscu tak straszliwy syk, że ludzie tracą resztki przytomności. Słowem dantejskie piekło, noszące słusznie skrót P. K. P.

Szturm tej całej ludzko-towarowej czeredy na garniturę pociągu letniskowego, to obraz godniejszy sfilmowania, jak wszystkie inne sceny pompejsko-potopowe. Widziałem przyjaciół, którzy skakali sobie do oczu i tłukli pięściami, przyjaciółki od serca, które wymyślały sobie od krów i innych nieczystych stworzeń. Jakim cudem to się wreszcie lokuje, zmieszcza i usypkaja, w jaki sposób garnitura pociągu okazuje się pojemna dla tych start pakunków i ludzkiego mrowia, to już tajemnica P. K. P., która tym razem przynosi im zaszczyt. No i dlatego, że maszyna okazuje się dość silną, by to wszystko ruszyć z miejsca.

To zawagonowanie, to pierwszy, bodaj najtrudniejszy etap wyjazdu letniego. Akt drugi obfituje w innego rodzaju ewenementy i wrażenia, towarzyszące zainstalowaniu się na miejscu. Wynajęty na niewidziane domek, stoi w szeregu podobnych nad wysokim brzegiem rzeczki, słusznie przez tubylców nazwanej „Śmierdziółką". Od frontu siedziba ta nie przedstawia nic osobliwego. Ganek z widokiem na kartoflisko i łączkę, na której pasą się kozy. Ale od tyłu widok niezmiernie oryginalny. Tylna połowa domku wisi dosłownie w powietrzu, a raczej stoi na palach opartych o stromy stok jaru. Dlaczego właśnie tak mieszkańcom wypadło ustawiać swe sadyby, niewiadomo. Może, aby tak było w domu przewiewniej, może chodziło o oszczędność na zabudowanej powierzchni, trudno dociec, bo sami właściciele nie umieją podać przyczyn, ograniczając się na wyjaśnieniu, że „tak tu zawdy bywało". Dość, że z sytuacji wyłania się osobliwy obraz miejscowej kanalizacji o bardzo uproszczonym systemie wypuszczania wszystkich nieczystości wprost do wody rzeczułki. Gdy bowiem spojrzysz, stojąc w tylnej części domu, przez szparę w podłodze, widzisz tuż przed sobą nurt „Śmierdziołki", a umieściwszy się w tylnem oknie z długą wędką, możesz łowić ryby, o ile nie złowisz starego buta, spoczywającego od wieków na dnie rzeczki. Oczywiście, że rodzima rzeka, spełniająca swe higjeniczne przeznaczenie, przedstawia swoisty objekt dla wzroku i powonienia.

Ale gorszą od tego dziennego widoku była pierwsza noc spędzona w tem nowem środowisku. Najpierw należało rozwiązać trudny problem ułożenia na dwu wąskich i kanciastych łóżkach rodziny złożonej z pięciu osób. W dodatku gospodarz zaklinał się, że na całem Podhalu niemożna było dostać słomy do sienników. Więc spało się, jak się dało. Pod głową cała przywieziona z sobą bielizna, na sobie cała garderoba. Ojczysko, dla którego już zabrakło nakrycia, spał okrywszy się dwoma ręcznikami, serwetą i kilkoma chustkami do nosa. Noc była straszna. Psy wyły, koty miauczały, krowy ryczały, koguty piały. Wieś odzywała się wszystkimi swymi głosami, jakby chciała okazać, że i ona potrafi konkurować z miastem, rozbrzmianem głośnikami radja i patefonami. Mało co spaliśmy, bo raz wraz któreś z dzieci zbudzonych, pytało ze strachem: — Mamo, co to tak ryczy? — Tatku, ja się boję, bo tam coś strasznie piszczy! I tak niomal aż do rana.

Po tym pełnym wrażenia dniu i takiej samej nocy, nastała cała serja nowych wydarzeń, o których jednak będziemy mówili następnym razem.

l.

Nadzwyczajne walne zebranie „Samopomocy" Poborców Skarbowych.

Towarzystwo Urzędnicze „Samopomoc" Poborców Skarbowych R. P. we Lwowie

Lwów, dnia 3 lipca 1936 r.

L. p. 637/36

Do P. T. Kolegów

Zawiadamiamy, że Zarząd Towarzystwa uchwałą swą z dnia 1 lipca 1936 r. postanowił zwołać na dzień 16-go sierpnia b. r. Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa na godzinę 9-tą rano, które odbędzie się w sali lokalu Związku Pracowników skarbowych we Lwowie, plac Biskupa Bandurskiego L. 1, I. p.

W razie braku kompletu przewidzianego statutem Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się o godzinie 10-tej w tymże lokalu z tem, że powzięte uchwały będą ważne przy dowolnej ilości członków i delegatów.

Porządek dzienny:

1) Powitanie obecnych członków Towarzystwa i zaproszonych delegatów.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania członków.
3) Sprawozdanie z czynności Zarządu za czas od 2-go lutego 1936 r.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Sprawa złączenia się ze Związkiem Pracowników skarbowych.
6) Uzupełniający wybór członków Zarządu.
7) Rozdział funduszów Towarzystwa.
8) Zmiana statutu.
9) Wolne wnioski i interpelacje.

Zwracamy uwagę P. T. Kolegom, że wszelkie wnioski przedłożyć się mające przez członków na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, należy przedłożyć w ciągu dni 30 na ręce Prezesa Towarzystwa Wojciecha Dąbrowskiego, Lwów, ul. św. Kingi L. 24, a to po myśli § 18, punkt C) statutu.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich kolegów i delegatów jest konieczną i obowiązkową.

Za Zarząd:

Prezes: *Dąbrowski W.*, Sekretarz: *Gąsiorowski F.*

Skarbnik: *Iwanowski Jan*

———oOo———

W związku z ogłoszonem Walnem Zebraniem „Samopomocy" otrzymaliśmy pismo b. prezesa tegoż Związku p. *Pamuły*, które lojalnie zamieszczamy.

Do Szanownych Kolegów członków Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc" Poborców Skarbowych Rzplitej Polskiej

Dnia 15-go sierpnia 1936 r. ma się odbyć Nadzwyczajne Walne Zebranie członków, na którem między innemi jest też na porządku dziennym punkt 5 pod tytułem „Sprawa złączenia się ze Związkiem Pracowników Skarbowych".

Koledzy! Towarzystwo nasze, które istnieje 53 lata i było dotychczas *samodzielne*, tudzież *spełniało uczciwie i rzetelnie swoje obowiązki wobec wszystkich członków*, ma być wedle powyższego wniosku za jednym zamachem pozbawione swej samodzielności i wraz z całym majątkiem przelane do Związku Pracowników Skarbowych.

Wzywam wszystkich Kolegów, by się dobrze zastanowili nad tem, czy leży w naszym interesie zlanie się z powyższym Związkiem i oddanie temuż Związkowi naszego majątku, który przez tyle lat składaliśmy dla dobra naszego i naszych rodzin.

Wszyscy Koledzy, którzy są przeciwni sprawie połączenia się ze Związkiem Pracowników Skarbowych, niech wezmą gremjalnie udział w Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu „Samopomocy" we Lwowie w dniu 15-go sierpnia 1936 roku, celem obrony naszych praw i celem stanowczej postawy wobec zamachu na naszą samodzielność.

Kto nie może stanąć osobiście, niech nadeśle swoją deklarację sprzeciwiającą się zlaniu Towarzystwa „Samopomocy" ze Związkiem Pracowników Skarbowych, a to na ręce Komisarza Rządowego Jana Lisa pod adresem „Samopomocy", gdyż ten Komisarz rządowy został ustanowiony dla „Samopomocy" począwszy od dnia 10-go lipca 1936 r. z powodu nieformalnie przeprowadzonego ostatniego Walnego Zgromadzenia.

Błażej Pamuła, Poborca Skarbowy, Lwów, ul. Generała Iwaszkiewicza 76.

Sprawozdanie

z Ogólnego informacyjnego Zebrania członków Oddziału Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Bochni.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Z. K. P. w Bochni odbyło się onegdaj ogólne zebranie pracowników kolejowych służby czynnej, oraz emerytów kolejowych i państwowych.

Zebranie zagaił i przewodniczył prezes Oddziału kol. Robak Mieczysław. Jako referenci przybyli z ramienia Międzyzwiązkowego Komitetu Zrzeszeń Emerytów Mjr. Szustow i kol. Kabat, z ramienia kolejarzy.

Przy kompletnie wypełnionej sali z udziałem delegatów organizacji miejscowych: Nauczycielstwa, Górnictwa, Samorządu, Sądownictwa, Skarbowców, Policji Państw., wygłosił kol. Kabat referat o dotychczasowej akcji Międzyzwiązkowego Komitetu w sprawie cofnięcia krzywdzących dekretów emerytalnych i pracach Komisji Rządowej dla spraw emerytów, oraz poinformował zebranych o dalszej akcji komitetu, prowadzonej na terenie Sejmu i Rządu.

P. mjr. Szustow w wywodach swoich stwierdził, że sprawa cofnięcia dekretów i naprawienia krzywd, wyrządzonych emerytom postępuje bardzo powoli naprzód, gdyż przewodniczący Komisji Rządowej ustosunkował się do sprawy nieprzychylnie i dąży celowo do przewlekania sprawy, nawołuje zebranych, ażeby skupili się i byli gotowi nadal do dalszej akcji, popierając prasę „Jedności", która stanęła na straży i w obronie zainteresowanych, pobudza do ciągłego wentylowania sprawy emerytalnej, a równocześnie przywrócenia normalnego nastroju wśród rzeszy emerytów, stwierdza również, że jedynie cofnięcie dekretów może położyć kres ogólnemu niezadowoleniu i przywrócić normalne stosunki w życiu publicznem.

Po obszernej dyskusji zebranych pracowników czynnej służby, jak i emerytów, którzy przyrzekli wytrwać w walce o dobrze nabyte prawa, obrady zakończono.

Prezes: *M. Robak*, Sekretarz: w. z. *W. Somolej*

Lwów.

Komunikat

Centr Związku Państw. i Samorz. urzędników kancel. III kat. Rz. P. we Lwowie — Rynek 3, m. 1.

Równocześnie z nin. komunikatem otrzymają nasze Koleżanki i nasi Koledzy komunikat wewnętrzny, do którego ponownie dołączamy blankiety nadawcze z naszem kontem w P. K. O. Nr. 150.938, **celem wpłacenia składki członkowskiej, należności abonamentowej** na III kwartał b. r. za **„Jedność", uchwalonej jednorazowej daniny** w wysokości przynajmniej **50 groszy**, oraz **datku na budowę własnego domu** wypoczynkowego na własnej parceli w Sokolikach Górskich.

Ze względu na znaczne koszta, połączone z wybiciem i wysyłką do członków dwu komunikatów (pierwszy wydaliśmy w lipcu b. r.), utrzymaniem lokalu i kosztami administracji (druki P. K. O. i t. p.) prosimy **o niezwlekanie z zapłatą**, gdyż niepotrzebnie Związek popada w chwilowy coprawda dług, a nadto wskutek wyczerpania się zapasu druków P. K. O. zniewolony jest zamówić dalszą partję, na co gotówka jest konieczną.

Przypominamy nadto, że niezależnie od powyższych potrzeb natury materjalnej, potrzebną jest Zarządowi gotówka na wyjazd do Warszawy, którego spodziewamy się już wkrótce oraz na wyrównanie zaległości abonamentowej za „Jedność", wskutek nieregularnego spłacania przez wszystkich abonentów znikomej (nawet w ratach) należności kwartalnej za otrzymywane czasopismo.

Pospieszcie się członkowie z zapłatą wszystkich wpłat zaległych oraz bieżących, gdyż Zarząd ma stałe jakkolwiek zbyt ograniczone wydatki każdego miesiąca.

Wkońcu oznajmiamy, że na wspomnianym komunikacie wewnętrznym, nie poprzestaniemy i w razie potrzeby wydamy dalszy, aby stale informować Koleżanki i Kolegów o ewent. grożących nam dalszych uszczupleniach naszych prawnie nabytych praw.

Komunikatu Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych w Warszawie, nie powtarzamy, uważamy bowiem, że „Jedność" go umieści, jednak stosownie do życzenia naszych władz organizacyjnych, jak najgoręcej zajęte stanowisko popieramy i w zupełności solidaryzujemy się, życząc w wszczętej akcji w słusznej sprawie „Szczęść Boże!"

Jeszcze raz wzywamy Was wszystkich do jak najszybszego uregulowania zobowiązań wobec związku w tem przeświadczeniu, że podwójnie daje, kto zaraz daje!

Aby więc nie było za późno, złóżmy wszyscy wdowi grosz na samoobronę słusznie nabytych praw naszych i na cele związkowe.

Z pozdrowieniami **Zarząd.**

Historja okólnika P. Premjera w sprawie pożyczek oddłużeniowych

Jeszcze 25 lutego 1936 r. Nr. 42/2/28 wydał P. Prezes Rady Ministrów rozporządzenie w sprawie **udzielania zadłużonym funkcjonarjuszom wszystkich resortów pożyczek bezprocentowych na spłatę długów, powstałych przed 1 grudnia 1935 r.**

Charakterystyczny objaw zainteresowania się P. Premjera urzędnikami zadłużonymi, urzędnikami obarczonymi liczną rodziną, zasługuje na najwyższe uznanie!

Lecz cóż daje nieubłagana rzeczywistość.

Podania napływają, a władze studjują okólnik P. Premjera przez 5 już miesięcy, a za dalszych 5 zwrócą się do odpowiedniego Ministerstwa z prośbą o instrukcję, bez której nie rozwiążą lamiglówki, jaką zwykle mają do rozwiązania.

Ale ciekawe, że np. **Dyrekcja Kolei, Dyrekcja Poczt i Dyrekcja Lasów** z okólnika P. Premjera nic zrobiła lamiglówki, ale **posiadany na ten cel kredyt, rozdzieliła już**, natomiast **Izba Skarbowa nie może ruszyć z miejsca i nawet podległych urzędników nie zawiadomiła jeszcze o tych pożyczkach.**

Smutne to, lecz prawdziwe!

Możeby raz ruszyć z miejsca przed rocznicą wydania tego okólnika!

Obserwator.

KRAKÓW.

Konduktorzy kolejowi w sprawie poprawy bytu.

Otrzymaliśmy następujący list:

W związku z nowem rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji, które obniża dodatek godzinowy w służbie pociągowej (konduktorskiej) o 20 do 30% z ważnością od 1. VI. b. r. — odbył się dnia 12. lipca b. r. w Krakowie **protestacyjny Zjazd konduktorów**, zwołany przez Zarząd Zjednoczenia Kolejowców Polskich, na który przybyli delegaci całego Okręgu krakowskiego.

Po gorącej dyskusji w powyższej sprawie uchwalono rezolucję domagającą się **poddania gruntownej rewizji wydanych zarządzeń i naprawienia powstałych krzywd.**

Będę bardzo wdzięczny Panu Redaktorowi, gdy pozwoli, **że za pośrednictwem „Jedności", swemi uwagami podzielę się z kolejowcami**, z tą **tak zwaną drugą armją**, o której pragnę również poinformować szersze społeczeństwo, jakie ta armja oddała Ojczyźnie zasługi.

Otóż, nim powstała Polska do nowego życia, kolejarze polscy, mimo służby w zaborczych państwach, wykazali tyle patrjotyzmu, poświęcenia i ofiarności w pracach niepodległościowych, że stoją oni w pierwszym rzędzie bojowników o Niepodległość.

Kolejarze bez żadnego zgóry nakazu opanowali Kolejnictwo i zaraz od pierwszego dnia pełnili służbę dla Polski, bez żadnych przerw i usterek w działalności kolejnictwa. Wszystko to świadczy o wielkim patrjotycznem, społecznem i politycznem wyrobieniu kolejarzy.

Najmniejsza formacja bojowa otrzymuje uznania, wyróżnienia i zaszczyty — kolejarze zaś są wspominani, a nie są oficjalnie zaliczeni do rzędu organizacji wyróżnionych w walkach o niepodległość, choć ze wszechmiar na to zasłużyli.

W Niepodległej Polsce, w gospodarczym rozwoju życia, kolejnictwo przoduje swą organizacją, sprawnością i obowiązkowością.

To też podczas dyskusyj budżetowych, wszystkie Sejmy wyrażały uznanie dla kolejarzy. Trzeba przyznać, że panowie Posłowie wszystkich dotychczasowych sejmów mieli i mają zawsze wiele podczas dyskusji budżetowej do zarzucenia gospodarce innych resortów państwowych, co zaś do kolejnictwa, a szczególnie dla kolejarzy, zawsze mieli uznanie. Sejm wrześniowy — jak to wspomniał P. Premjer Składkowski — również zdobył się na wiele uznań dla kolejarzy. Warto tu powtórzyć głosy z ostatniej dyskusji budżetowej nad budżetem M. K. Referent budżetu M. K. między innemi powiedział: kolejnictwo polskie spełnia swe zadania całkowicie i stanowi jedną z najlepiej funkcjonujących komórek naszego organizmu państwowego. Mamy najlepszą opinję tak w kraju jak i zagranicą, jeżeli zaś kolejnictwo nasze jest dzisiaj jednym z najsprawniejszych elementów naszego życia państwowego, to jest to zasługa zarówno jego kierownictwa, jak i tej szarej masy kolejarzy, którzy nieraz o głodzie i chłodzie, ale z całem poświęceniem pełnili i pełnią swą ciężką i odpowiedzialną służbę.

W komisji senackiej referent mówił: „możemy być dumni z dobrego funkcjonowania naszych kolei, jest to zasługa pracowników kolejowych. A Pan Minister Komunikacji Juljusz **Ulrych** na Walnem Zebraniu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbytego dnia 6. czerwca b. r. w Warszawie zakończył swe przemówienie następującemi słowami: „pragnę podkreślić, że dodatnie wyniki pracy w dziale komunikacyjnym są osiągnięte przedewszystkiem **dzięki nadzwyczajofiarnej pracy całego zespołu pracowników kolejowych**, mam tu na myśli przedewszystkiem szerokie masy rzesz kolejarskich, którzy mimo ciężkich warunków ich pracy, obowiązki swoje starają się wykonać jaknajlepiej.

Wobec tak wielkich zasług i pochwał pracowników kolejowych — o jakich się mówi i pisze — **należałoby więcej poświęcić uwagi tej właśnie drugiej armji pracowników kolejowych**, a mając na względzie dobro Państwa i dobro Kolejnictwa, należy wszystko uczynić, ażeby pracownik kolejowy nie miał powodu narzekać na coraz to bardziej pogarszający się stan materjalny w tym wypadku, konduktorów kolejowych.

Kabat.

Protestacyjny wiec

emerytów państwowych w Dębicy.

Z inicjatywy Związku Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Dębicy odbył się dnia 18 lipca br w sali „Sokoła" **wiec protestacyjny przeciwko dekretom emerytalnym**. Przy kompletnie wypełnionej sali przez wszystkie kategorje Emerytów państwowych i pracowników służby czynnej, pod przewod. p. **Grabowskiego Jana**, emerytowanego inspektora szkolnego oraz p. **Bibera Marjana**, urzędnika Izby Skarbowej, jako sekretarza, referowali pp.: **Kabat Władysław i Packan, delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu Emerytów państwowych i kolejowych z Krakowa**, którzy w bardzo dosadny sposób nakreślili dotychczasowe zabiegi na terenie Rządu, o cofnięcie krzywdzących dekretów, oświadczając przytem, że **akcja jest prowadzona nadal, aż do pozytywnego zwycięstwa**.

Dyskusja była bardzo ożywiona. Mówcy, którzy zabierali głos domagali się **natychmiastowego cofnięcia dekretów emerytalnych, zniesienia dodatków funkcyjnych, oraz bardzo ostro protestowali przeciwko zamiarom cofnięcia dekretu jedynie tylko w stosunku do „zasłużonych" i odznaczonych krzyżami**, podkreślając przytem, że **emerytura nie jest za zasługę, lecz za wysługę.**

W rezultacie uchwalono rezolucję **protestującą energicznie przeciw przewlekaniu naprawienia krzywdy, wyrządzonej ostatnio emerytom i żądano** przywrócenia stanu prawnego, ustalonego rozporządzeniem Rady Ministrów z 1929 r.

Emeryci państwowi protestują przeciwko systemowi poszukiwania dochodów dla Skarbu Państwa kosztem steranych pracą i wiekiem zubożałych w pracy weteranów, przy równoczesnem pomijaniu czerpania dochodów z innych właściwych źródeł.

* *

Dnia 8-go czerwca b. r. w sali Sokoła w Dębicy odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Emerytów w Dębicy.

Na zebraniu powyższem składali sprawozdanie z obrad Kongresów Emerytów w Warszawie delegaci pp. *Misiewicz i Berger*.

Po dyskusji, w której zabierało głos kilku mówców, uchwalono jednogłośnie następujące wnioski:

1) Dołożyć starań w kierunku liczniejszego przystępowania opieszałych emerytów do Stowarzyszenia.

2) Założyć Kasę pogrzebową dla członków Stowarzyszenia.

3) Przedstawić żądania emerytów *posłom tutejszego Okręgu* za pośrednictwem wybranej delegacji.

4) Odnieść się do Komisarza Pożyczki Narodowej z prośbą o zrealizowanie obligacji Pożyczki Narodowej, będących jeszcze w posiadaniu członków tut. Stowarzyszenia.

Prezes: *Gawlik* Sekretarz: *Biber*

WIELICZKA.

Wystąpienie godne

najsurowszego potępienia.

Dnia 26 czerwca b. r. zostały zaproszone na posiedzenie w magistracie o g. 19, w biurze budowniczego, przez posłańca gminnego, osoby w ilości 25. Zaproszenie było podpisane przez pp. Grodzińskiego, budowniczego miejskiego i Siemaszkę, komornika sądowego — bez podania programu obrad, tylko z zaznaczeniem, że sprawa ważna. Skoro się pewna ilość osób zebrała, na zapytanie jaki cel ma zebranie, p. budowniczy oświadczył, że to sprawa regulacji miasta i że za chwilę nadejdzie p. Siemaszko i sprawę będzie referował. Przybył p. Siemaszko i zamiast referatu o regulacji miasta, zaczął przedstawiać cel LOPP-u, konieczność zapisywania się na członków i przedstawił do podpisywania deklarację przystąpienia na członków LOPP. W odpowiedzi **płk. Prymus** oświadczył, że do LOPP należał od lat, obecnie się wypisał, bo ma **małą emeryturę, jako pułkownik niższą od sierżanta i nie ma z czego płacić**. Również p. Marcinów podniósł, że skoro Rząd naprawi krzywdę wyrządzoną emerytom, to wszyscy emeryci zapłacą składki do LOPP, nawet od stycznia 1936 r. W tymsamym duchu przemawiało jeszcze parę osób. Na to powstał p. Siemaszko i oświadczył, że nie zgadza się z wywodami i poglądami mowców, **potem rzucił im niesłychaną potwarz w słowach: „w takim razie emeryci mają tylko egoistyczne cele na oku i NIE SĄ POLAKAMI"**, podkreślając te słowa silnym głosem i wymownym gestem.

W odpowiedzi p. Prymus powiedział, że uważać **emerytów za nie Polaków, jest bezczelnością** i nie ma nic więcej w tym biurze do roboty, poczem wyszedł, a za nim wyszli wszyscy zebrani, pozostawiając w biurze tylko samych pp. Grodzińskiego i Siemaszkę.

Wieliczka, dnia 1 lipca 1936. **Patyński.**

(Powyżej cytowany ustęp p. Siemaszki dowodzi, że **nie dorósł do piastowania stanowiska prezesa L. O. P. P.**, bo dopuścił się **ciężkiej obrazy dobrych i wypróbowanych Polaków**, zrażając ich niepotrzebnie do pożytecznej instytucji. Tacy ludzie powinni ustąpić i to natychmiast. Red.).

dysproporcyj uposażeniowych i życiowych podnieść pragnę wraz z wielu kolegami ożywcze działanie tak aktualnego dzisiaj wezwania, z którem się zwrócił Wódz Naczelny, o surowość wymagań w życiu, o wyrzeczenie się osobistych pespektyw. Jako odpowiednik tego wezwania t. zw. głos z dołu, przytoczony już przezemnie w komisji, głos legjonistów z Oleandrów Krakowskich, nawołujący o nawrót do pięknej i ofiarnej tradycji I-szej Brygady, oby był realnie usłyszany. Mam niepłonną nadzieję, że silna ręka Szefa Rządu, do którego żywimy pełne zaufanie i szczery nasz sentyment żołnierski, wymiecie pozostałości niektórych niedobrych obyczajów, które do dziś jeszcze pokutują, wyskakując raz po raz, jakby na złość Rządowi".

Z ostatniej chwili.

Nasze żądania.

Jak przedstawia się obecnie stan sprawy emerytalnej?

Wśród najszerszych rzesz emerytów państwowych budzi żywe zainteresowanie sprawa ustawy emerytalnej, a w szczególności wyniki konferencji Komisji Emerytalnej z 7 lipca br., na której dyskutowano nad zasadami projektu ustawy emerytalnej, opracowanej przez Ministerstwo Skarbu. W czasie tej konferencji bowiem, nie dało się uzgodnić — jak brzmią miarodajne relacje — poglądów obu stron, wobec czego obecnie Ministerstwo opracowuje nowy projekt, który ma na celu wyrównanie poprzedniej różnicy zdań między przedstawicielami interesów Skarbu a przedstawicielami emerytów. Projekt Ministerstwa zmierzać będzie do złagodzenia skutków ostatniego dekretu emerytalnego i będzie przedmiotem różnych kolejnych narad. Dopiero po jego ostatecznem uzgodnieniu zostanie on złożony — jak brzmią wyjaśnienia miarodajnych sfer — do laski marszałkowskiej.

Tyle da się w tej chwili powiedzieć o sprawie nowej ustawy emerytalnej. Podając te informacje do wiadomości naszych Czytelników, musimy też pod adresem kompetentnych czynników skierować apel o BEZWARUNKOWE PRZYSPIESZENIE PRAC nad usunięciem krzywdzących postanowień dekretu emerytalnego. Leży w najistotniejszym interesie sprawy publicznej, aby stan rozgoryczenia i doznanej wskutek dekretów emerytalnych, krzywdy nie przedłużał się ani chwili oraz by mogła jak najrychlej zniknąć ta niezdrowa atmosfera, jaką między aparatem państwowym a jego wysłużonymi pracownikami wywołuje świadomość, iż prawa tych ostatnich, dobrze nabyte i zagwarantowane ustawami w momencie ich powstania, zostały w sposób tak dotkliwy naruszone. A więc przyspieszyć tok prac nad sprawą emerytalną — to jest nasz w tej chwili pierwszy postulat i gorący apel pod adresem władz!

Na tem jednak nie koniec. Prace te winny dać taki rezultat, aby słuszności i sprawiedliwości stało się zadość. Domagamy się przeto powołania JUŻ NA NAJBLIŻSZĄ KONFERENCJĘ KOMISJI EMERYTALNEJ — PRZEDSTAWICIELI ZAINTERESOWANYCH ZRZESZEŃ. Obecność delegatów tych Zrzeszeń jest bezwarunkową koniecznością! I to nietylko z centralnych zarządów, t. j. z Warszawy — jak to według naszych informacyj istnieją podobne plany — ale przedewszystkiem z Małopolski i Poznańskiego, które od pierwszej chwili podniosły sztandar obrony zagrożonych praw emerytów i tkwią korzeniami w najszerszych masach emerytalnych, znając ich potrzeby, nastroje i troski.

Wreszcie nasz apel do POSŁÓW I SENATORÓW, biorących udział w obradach Komisji Emerytalnej: W razie niemożności oddziałania pozytywnego na zmianę dekretu emerytalnego na terenie komisji — niechaj wyraźnie określą swe stanowisko i REZYGNUJĄC Z UDZIAŁU W KOMISJI — niechaj odwołają się do parlamentu. Kategorycznem żądaniem najszerszych rzesz emerytów i pracowników państwowych jest pozytywne załatwienie wniosków poselskich, wniesionych w tej sprawie.

Takiem jest nasze stanowisko i nasze żądania w sprawie, która w naszem najgłębszem przekonaniu łączy się ściśle z interesem państwowym!

Niewzruszalna słuszność nabytych praw emerytów.

Przebieg sprawy emerytalnej zaktualizował i wykazał niezmierną trafność słów, jakie niedawno w czasie dyskusji Sejmu nad pełnomocnictwami wypowiedział pos. B. Pochmarski, znany z energicznych wystąpień w obronie słusznych praw emerytów. Oto kilka wyjątków z tej mowy:

„Mówimy o sprawach szczegółowych i sprawach ogólnych. Ze spraw szczegółowych chcę jedną poruszyć. Jest to sprawa stosunku parlamentu do Rządu i naodwrót. Jeżeli Rząd otrzymuje pełnomocnictwa i pewne rzeczy dekretuje, a który z tych dekretów nie znajduje aprobaty w parlamencie, to w normalnym toku załatwienia tej sprawy w parlamencie, dekret ten przestaje obowiązywać jako ustawa.

I tutaj, chociażby do uprzykrzenia, podniosę poraz nie wiem który — chociaż i Koledzy mówili już o tem, ale widocznie wszyscy jednako żywo to odczuwamy, że to jest sprawa paląca i piekąca — podniosę sprawę dekretu emerytalnego względnie dwóch dekretów, gdyż chodzi także o drugi dekret emerytalny pracowników prywatnych instytucyj finansowych. Stanowisko nasze i na plenum i na komisji było aż nadto wyraźne: wyraziły to wnioski poselskie. Jedyną odpowiedzią na to powinno było być cofnięcie obu dekretów, gdyż trwanie ich powiększa gorycz i niezadowolenie. Cofnięcia tych dekretów oczekujemy od Rządu, do którego mamy pełne zaufanie, w imię sprawiedliwości, dobra Państwa, a także w imię powagi parlamentu.

Uspakajające słowa ze strony Rządu w tej sprawie byłyby tutaj jeszcze w czasie tej sesji nadzwyczajnej pilną potrzebą. Uszanowanie stanowiska Parlamentu będzie także jak najspieszniejszą rewizją ostatniej reformy uposażeniowej, która tak głęboką i szkodliwą przepaść wykopała pomiędzy tak zwanemi dołami pracowniczemi a górą, na który to temat Sejm dosadnie w czasie dyskusji wypowiedział się, jak również we wniosku Sejmu uchwalonym rewizji zbyt wysokich dodatków funkcyjnych i wynagrodzeń specjalnych, w którym to dziale opinja sfer pracujących widzi możliwość oszczędności idących w kilkadziesiąt miljonów.

Żywić należy nadzieję, że Rząd w układaniu przyszłego budżetu weźmie pod uwagę te postulaty i wnioski Sejmu, te pozycje o znaczeniu nietylko finansowem, ale i moralnem uwzględni i odpowiednio budżet w tych działach zrekonstruuje.

W związku ze sprawą zaznaczonych tutaj

Komunikat

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej imienia Zofji Bukowieckiej ogłasza konkurs na utwór literatury pięknej o wartościach społeczno-wychowawczych dla dzieci (lat 8—14) najszerszych warstw ludności. Rozmiar utworów: 2—5 arkuszy druku; termin nadsyłania: 1 luty 1937 roku; nagrody: 300 zł., 200 zł. i cztery po 150 złotych.

Szczegółowe prospekty wysyła na żądanie sekretarjat Koła Warszawa, Koszykowa 6 a m. 5.

Wszystkie pisma prosimy o powtórzenie.

50 proc. ulgi kolejowe
dla wyjeżdżających na urlop na Kresy

Pragnąc ułatwić spędzenie urlopów i wywczasów na kresach wschodnich — zarząd PKP. przyznał ogólnie dostępną zniżkę w wysokości 50 proc. a przejazd tam i spowrotem z pozostałego obszaru Polski na Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę, Suwalszczyznę, Polesie i Wołyń.

Prawo do korzystania z ulgi daje karta uczestnictwa, którą nabyć można w biurze podróży lub też w biurach „Ruchu". Posiadając kartę taką należy wykupić bilet normalny, przyczem kasa kolejowa wystawia na karcie odpowiednią adnotację.

Odległość przejazdu wynosić musi najmniej 250 klm. Na podstawie tak nabytego biletu otrzymuje się bezpłatny powrót po conajmniej 7-dniowym pobycie na kresach, przyczem obok tej ulgi nabywca karty ma prawo do 4 przejazdów ulgowych ze zniżką 50 proc. po terenach wschodnich. Ta niezwykle znaczna i ogólnie przystępna ulga wywołała duże zainteresowanie szerokich warstw, bowiem przy zastosowaniu tej ulgi przejazd n. p. z Warszawy do Białowieży i spowrotem wynosi 12 zł. 20 gr. czyli tyle, ile normalnie płacą dzieci do lat 10.

Przy nabywaniu karty należy okazać jakiekolwiek „dowody tożsamości" t. j. legitymacje, zaświadczenia i t. p. jeżeli tylko są zaopatrzone w fotografję i nie są przedawnione.

Pamiętajcie wszyscy o Funduszu Obrony Narodowej.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. J. Warchałowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem **Romana Ferka.**